



tekst

KS. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Kard. Joachim Meisner z Kolonii (s. III) pamięta bardzo dobrze słowa rektora Ignacego Deca, wypowiedziane podczas jubileuszu Tysiąclecia Archidiecezji Wrocławskiej o tym, że tamto świętowanie byłoby niepełne bez obecności delegacji z Niemiec. Niemcy bowiem bardzo mocno kształtowali obraz Śląska i śląskiego Kościoła. Można się było o tym przekonać także w naszym lokalnym wymiarze podczas spotkania w Książu (s. VI i VII). Dobrze, że potrafimy uznać prawdę historii. Dobrze, że staje się ona dla nas ważna tu i teraz. Mamy więc przyszłość.

Postanowił na serio potraktować słowa Jana Pawła II i wbrew czarnowidztwu niektórych, dopiął swego.

Jan Tomera, katecheta z Wałbrzycha, uparł się i poruszył miasto swoją wizją. – Niektórzy chcieli nas zniechęcić. Nie daliśmy się! Myślę, że za wszystkim, co wiąże się z Kongresem Powołaniowym, stoi Pan Bóg – podkreśla. – Otrzymaliśmy błogosławieństwo od księdza biskupa i to wystarczyło – dodaje.

Okazało się, że na hasło: „powołanie” otwierały się nie tylko serca, ale i portfele wszystkich, do których organizatorzy zwrócili się o pomoc. – Wspierali mnie młodzi wałbrzyscy księża. Nie miałem ani złotówki, a udało nam się zapewnić uczestnikom nie tylko atrakcyjny program ewangelizacyjny, ale także posiłek i zabawę – cieszy się Jan Tomera. Mówi także,



W Wałbrzychu zaproszono młodych do pracy przy „połowieniu” ludzi

że przekonał się, jak wielka liczba wałbrzyszan i lokalnych instytucji sprzyja sprawie Kościoła. – A na samym początku były słowa Papieża, że wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za realizację misji Kościoła – mówi.

Kongres pod hasłem „Wezwani miłością” odbył się 25 kwietnia w parafii św. Piotra i Pawła w Wałbrzychu. – Chcieliśmy jednak pokazać, że powołanie to nie tylko kapłaństwo czy zakon – wyjaśnia ideę kongresu ks. Ryszard Szkoła, wałbrzyski proboszcz.

– Dlatego obok spotkań z księżmi, misjonarzami, siostrami zakonnymi była także prelekcja małżonków z Domowego Kościoła – zaznacza.

W kongresie, który w przyszłości będzie miał wymiar ogólnodiecezjalny, wzięły udział zgromadzenia zakonne: elżbietanek, jadwiżanek, klawerianek, marianek, józefitek, niepokalanek, służebniczek, notredamek, dominikanek, terezjanek, klaretynów, sercanów i pallotynów.

Ks. Roman Tomaszczuk

Nawiedzeni przez kleryków



Tradycyjnie w niedzielę Dobrego Pasterza, czyli czwartą wielkanocną, w tym roku 3 maja, klerycy odwiedzają parafie w ramach duszpasterstwa powołaniowego. W dwudziestu dwóch wspólnotach dają świadectwo swojej radości z realizowania drogi do kapłaństwa. Rozdają zainteresowanej młodzieży plakaty, foldery i specjalne wydanie seminaryjnego pisma. – Przede wszystkim jednak liczy się ich słowo o tym, co przeżywają w Domu Ziarna, jak odkrywali swoje powołanie i w jaki sposób chcą żyć kapłaństwem – mówi

Klerycy (na zdjęciu diakon Paweł Traczykowski) cieszą się ogromną sympatią m.in. dzieci

ks. T. Chlipała, rektor seminarium. Alumni zapraszają także chłopców na specjalne dni skupienia do Barda Śląskiego. Odbędą się one 9 i 10 maja.

Pisankowy gigant

ŚWIDNICA. Miasto zaczyna się specjalizować w oryginalnych inicjatywach świątecznych. Tym razem o Świdnicy było głośno z powodu pisanki. Do końca okresu wielkanocnego czterotonowe jajo będzie zdobiło świdnicki rynek. Wiele wskazuje na to, że to jedyna na świecie tego rodzaju ozdoba wielkanocna. Została wykonana z granitu strzegomskiego, ma 180 cm wysokości i kosztowała 15 tys. zł. Jej właścicielami i pomysłodawcami są Bogusław i Tomasz Solimowie ze

Strzegomia. Nad rzeźbą pracowało dwóch kamieniarzy przez trzy tygodnie. „Surowe jajo” pomalowała Hanna Keller-Tomaszewska z wrocławskiej Akademii Sztuk Pięknych. Po zakończeniu ekspozycji pisanka powędruje między innymi do Jedliny-Zdroju i Strzegomia.

Pisanka przypomina świdniczanom o okresie wielkanocnym



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Noc z Andersenem



MARIOLA HUZAR

Dzieci mimo zmęczenia planują już kolejne spotkanie z małymi Czechami

JASZKOWA GÓRNA. Dzieci z tutejszej Szkoły Podstawowej ze swoimi rówieśnikami z Czech uczestniczyły w Nocy z Andersenem w Bibliotece Miasta Rychnov nad Knežnou. Wyjazd zorganizowała Biblioteka Publiczna Gminy Kłodzko w Odrzychowicach Kłodzkich w ramach projektu „Czytanie zbliża: polsko-czeskie podróże po literaturze”. Czescy gospodarze zadbałi o atrakcje:

zwiedzanie zamku i Muzeum Lalek, koncert muzyczny, wyprawę po złoty talarek, czytanie baśni Andersena. Dzieci z gminy Kłodzko przygotowały przedstawienie oparte na baśni Andersena „Księżniczka na ziarnku grochu”. Impreza była okazją do nawiązania kontaktów między najmłodszymi mieszkańcami pogranicza, poznania historii i wspólnej zabawy.

Jadą na warsztaty gospel

OŁDRZYCHOWICE KŁODZKIE. Zespół ludowy Koła Gospodyń Wiejskich „Jaskier” przeszedł generalną próbę swoich umiejętności. 25 i 26 kwietnia brał udział we Wrocławskich Warsztatach Gospel pod okiem czarnoskórego instruktora Petera Moncrieffe z Toronto. Na warsztatach pojawiła się także artystka polskiej sceny muzycznej Natalia Kukulska. Na zakończenie spotkań warsztatowych wszyscy uczestnicy stanęli na scenie, tworząc ogromny chór, podczas jedynego w swoim rodzaju, uroczystego koncertu finałowego w auli Zespołu Szkół

nr 14. W zamian za sfinansowanie udziału w warsztatach oraz transportu z budżetu gminy, „Jaskier”

obećcał aktywny udział w pracach porządkowo-upiększających swojego sołectwa.



MARIOLA HUZAR

Członkinie „Jaskra” podczas Wielkanocnych Tradycji 2009 r.

Powstaje szlak pomników

SZALEJÓW DOLNY. Towarzystwo Archanioł Michał specjalizuje się między innymi w ochronie dziedzictwa kulturowego. Pasjonaci w nim zrzeszeni doprowadzili do odrestaurowania wielu kapliczek i figur sakralnych. Obecnie towarzystwo pracuje nad Szlakiem Pomników, którego uroczyste otwarcie zaplanowano na 6 czerwca. W ramach projektu będą oznakowane trzydzieści cztery pomniki. Przygotowywane są duże makiety z mapami i opisami zabytków. Wydany zostanie pamiątkowy folder, którego hitem będą gromadzone od dawna ciekawostki o sołectwie. Ukażą się również plakat reklamowy i gadżety pamiątkowe. Pomysłodawcy zakładają, że szlak będzie dodatkową atrakcją turystyczną ziemi kłodzkiej.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp Adam Bałabuch

„
Bez odnowienia wewnętrznego człowieka nie można zbudować nowego porządku świata. Uczniowie Jezusa są wezwani do tego, by przez ofiarę, służbę i poświęcenie stawać się zaczynem świata kochającego Boga i człowieka. Tym bardziej w czasach, gdy wielu chce żyć bez miłości Boga. **Nowa Ewangelizacja musi odrodzić w zlaicyzowanym świecie tęsknotę za Bogiem. Nie jest to łatwe, ale możliwe dla tych, którzy obumierają dla świata, a żyją dla Boga.**

Świdnica, homilia w seminarium, 23.04.2009 r.

GOŚĆ ŚWIDNICKI
swidnica@goscniemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,
ul. Wałbrzyska 41
TELEFON 074 853 13 79
REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,
Mirosław Jarosz, tel. 664 006 672.

Świdnickie sympozjum o św. Pawle

Apostoł prawdy, wolności i miłości

Jedynie, co w życiu pragnął robić, to **głosić prawdę o Chrystusie zmartwychwstałym.**

Po dwóch tysiącleciach nadal jest w tym niedoścignionym wzorem dla nas.

Apostoł Paweł jest pierwszym ważnym ewangelizatorem, który wprowadził Ewangelię Chrystusa w cały cywilizowany świat. Był w Atenach na Areopagu i w Rzymie. Obok św. Jana jest nazywany pierwszym wielkim teologiem chrześcijaństwa.

Z okazji Roku św. Pawła 25 kwietnia Wyższe Seminarium Duchowne Diecezji Świdnickiej zorganizowało sympozjum zatytułowane „Św. Paweł – historia i współczesność”.

Wszyscy prelegenci zwracali uwagę na aktualność Pawłowego przesłania. – Św. Paweł żył głoszeniem Chrystusa – mówił otwierający sympozjum ks. Tadeusz Chlipała, rektor WSD. – Skoro przez 2000 lat Ewangelia pozostaje ciągle żywa i aktualna, to również



Ks. Ryszard Kempniak mówi o tym, jak dziś św. Paweł odbierany jest w Izraelu

MIROSLAW JAROSZ

myśli św. Pawła, które odnoszą się do niej, pozostają aktualne.

Jako pierwszy temat św. Pawła, który staje się wzorem życia duchowego i apostołskiego, podjął bp Andrzej Siemieniowski. Pokazał postawę św. Pawła jako drogę

przyjmowania Bożych sakramentów. Ks. Adam Łuźniak przywołał wypowiedzi Ojców Kościoła o Apostole Narodów. Ks. Sławomir Stasiak mówił o św. Pawle jako pielgrzymie i misjonarzu, który głosił Zmartwychwstałego przez całe

życie. Temat: „Postawa św. Pawła wobec niewiary Izraela” omówił ks. Ryszard Kempniak. – Chciałem pokazać kilka tekstów, które środowiska żydowskie chciałyby wyrzucić dziś z Nowego Testamentu jako antysemitki – zaznaczył. – Należy uznać za naganne, że pod wpływem tych nacisków pojawiają się już przekłady, w których usunięto niewygodne słowa. Ważniejsza stała się poprawność, a nie wierność oryginałowi. Tymczasem – jak jestem w stanie udowodnić – św. Paweł w żadnym stopniu nie jest antysemitą, mówi jedynie o braku wiary w Izraelu.

– Listy św. Pawła są kopalnią wskazań moralnych. „Jedni drugich brzemiona noście, by tak wypełnić prawo Chrystusowe” – to wspaniała dyrektywa dla różnych wspólnot, by sobie służyć; wyznanie „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” jest znakomitą wytyczną dla tych, którzy mają różne udręczenia i kłopoty – podsumował sympozjum bp Ignacy Dec, dodając: – Chcę również wskazać na ciągle aktualne, trzy ważne tematy antropologiczne nauki św. Pawła: prawda, wolność i miłość. Dziś te tematy są niezmiernie aktualne i godne zgłębiania, byśmy potrafili uzdrowić sytuacje życia osobistego, rodzinnego i publicznego.

Mirosław Jarosz

Zakończenie pierwszych szkoleń dla doradców rodzinnych

W trosce o rodzinę

Rodzina to podstawowa komórka tworząca zarówno Kościół, jak i naród. Zdrowa rodzina to zdrowe społeczeństwo.

Po blisko roku intensywnych szkoleń zakończył się w Świdnicy rozdaniem dyplomów kurs doradców rodzinnych. Obecnie wszelkie inicjatywy mające pomóc w budowaniu silnych rodzin stają się niezwykle cenne. – Te osoby są już gotowe pomagać swoim księżom proboszczom w udzielaniu porad związanych z szeroko pojętymi zagadnieniami



MIROSLAW JAROSZ

Bp Ignacy Dec wręczył ponad 70 dyplomów ukończenia kursów dla doradców rodzinnych i zapowiedział powstanie w Świdnicy od września tego roku Studium Nauki o Rodzinie

rodziny – mówi Roman Giovanni, prezes Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, które zainicjowało szkolenia. – Ta inicjatywa bardzo spodobała się biskupowi i jak sam zapowiedział, w związku z dużym zapotrzebowaniem te szkolenia od nowego roku akademickiego będą kontynuowane w formie studium nauki o rodzinie przy wydziale teologicznym w Świdnicy.

Stowarzyszenie już uruchomiło pierwszą specjalistyczną poradnię rodzinną w Świdnicy przy parafii św. Józefa. W planie są kolejne, na terenie całej diecezji. **mj**

Warsztaty dla ojców

Tato potrzebny od zaraz

GOŚĆ
pod
patronatem
„Gościa”

Jak się raz zakosztuje głębin ewangelicznego życia, to potem nie ma się już spokoju. **Wciąż chce się więcej.**



Kamil Gąszowski ze swoim ojcem Sylwestrem

Dlatego po wielkopostnych rekolekcjach dla małżeństw rodzi się kolejna inicjatywa służąca rodzinom. Tym razem adresatami nowego projektu mają być ojcowie. We współpracy z Inicjatywą Tato. Net, Ruch Domowego Kościoła i Wydział Duszpasterski chcą zorganizować warsztaty dla ojców. – Jesteśmy przekonani, że dzieci dla prawidłowego rozwoju potrzebują zarówno matki, jak i ojca – argumentuje Kamil Gąszowski, pomysłodawca projektu. – Obecność kochającego i zaangażowanego taty daje dziecku wiarę w siebie i poczucie, że jest ktoś, dla kogo jest ono najważniejsze. Dzięki temu dzieci wzrastające w obecności odpowiedzialnych i oddanych

ojców lepiej radzą sobie w szkole, w kontaktach z rówieśnikami, w pracy i w dorosłym życiu – wylicza młody psycholog. – Jesteśmy przekonani, że zaangażowanie jest bezcennym darem, który ojciec może ofiarować swojemu dziecku, a zarazem ogromnym kapitałem na jego przyszłość – dodaje. Poszukiwani są ojcowie z różnym

stażem rodzicielstwa, chętni do wzięcia udziału w warsztatach. Cena dwudniowych (piątek, sobota) kształtuje się w okolicach stu złotych za osobę. Chętni mogą sprawdzić treść i tematykę warsztatów na www.tato.net. O szczegóły organizacyjne trzeba pytać pod adresem kamil.gaszowski@gmail.com. **xrt**

Święto patronalne świdnickiego seminarium duchownego

Śmierć rodzi życie

Postać św. Wojciecha jest nie lada wyzwaniem dla przygotowujących się do kapłaństwa.

Przypomniał o tym w uroczystości św. Wojciecha, 23 kwietnia, bp Adam Bałabuch, który przewodniczył Mszy św. w seminarialnej kaplicy. Podczas homilii biskup zwrócił uwagę na cenę, jaką trzeba płacić za owocność i sensowność kapłańskiego życia – Jezus przekonuje każdego ucznia, tym bardziejzewanych do kapłaństwa, że bez obumierania na wór ziarna rzuconego w glebę nie ma szansy na owocne i spełnione życie – mówił. – Proegzystencja, czyli „życie dla”: dla Boga i dla człowieka – to gwarancja autentycznego życia Kościoła i jego rozwoju – mówił do zebranych na Mszy św.



Bp Adam Bałabuch głosił słowo Boże podczas uroczystości ku czci św. Wojciecha

A obecni byli nie tylko klerycy i ich przełożeni. Gościli także księża profesorowie: K. Moszumański, W. Terpiłowski, J. Lipniak, J. Michalewski i M. Korgul. Z klerykami modlili się także ksiądz P. Śliwka oraz siostry jadwiżanki i Rodziny Maryi oraz świeccy pracownicy seminarium.

Podczas homilii biskup w nawiązaniu do życiorysu patrona seminarium przekonywał także, że prawdziwa miłość do Jezusa uwalnia człowieka od lęków i obaw, a szczerze zawierzenie Mu siebie przez świadectwo życia, bezinteresowną miłość, miłosierdzie i świętość postępowania prowadzi do wolności już tu, na ziemi, a kiedyś do zbawienia wiecznego. **xrt**



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Bp Ignacy Dec

Maryja jest naszą wspomóżycielką. Co to znaczy? Otóż Maryja nie jest w Kościele bezczynna. Nasz Zbawiciel oddał nam swoją Matkę jako Tę, która ma wspierać naszą drogę do nieba. Pielgrzymuje więc z Kościołem, niosąc mu pomoc. Dzisiaj chcę podkreślić, że Maryja jest szczególną wspomóżycielką każdego kapłana. Bo chociaż jest ona Matką całego ludu Bożego, jednakże w pierwszym rzędzie i w szczególnie sposób jest ona Matką Pierwszego Kapłana, Jezusa Chrystusa. Dlatego ci, którzy mają udział w kapłaństwie Zbawiciela, jako wybrani słudzy odkupienia, mają także szczególny tytuł do Jej opieki.

I jeszcze jedno: **Maryja jest bardzo pięknym wzorem do naśladowania dla powołanych do kapłaństwa.** Jej otwartość na Słowo, Jej troska o Jezusa, Jej wierność w godzinie męki i śmierci oraz potężniejsza od śmierci nadzieja oczekiwania na zmartwychwstanie Syna są dla nas doskonałą okazją kontemplacji i wskazaniem drogi, jaką trzeba nam podążać za Mistrzem. Prośmy Maryję, byśmy potrafili być tak jak Ona otwarci na wolę Bożą i tak jak Ona kochali życie Boże w nas.

Wypowiedź specjalnie dla „Gościa”

Niemiecki kardynał odwiedził diecezję świdnicką

W kraju dzieciństwa

Kardynał Joachim Meisner to jedna z ważniejszych postaci kościoła Katolickiego nie tylko w Niemczech, ale i w Europie. Od 21 do 23 kwietnia odbywał wizytę, w której wracał do swej najdalszej przeszłości. Odwiedził swój Heimat.



Po zwiedzeniu katedry i Kościoła Pokoju kardynał spotkał się z klerykami świdnickiego seminarium

Niedawno kard. Meisner obchodził 75. rocznicę urodzin. Kiedy współpracownicy zaproponowali, że w prezencie sfinansują mu wycieczkę do dowolnego miejsca, pod warunkiem, że weźmie ich ze sobą, bez wahania powiedział, że chce odwiedzić Dolny Śląsk. I tak oto doszło do wizyty kardynała i znacznej części kapituły katedralnej w Kolonii. Przez 3 dni odwiedzali oni dolnośląskie sanktuaria, będąc oprócz Wrocławia m.in. w Legnicy, Krzeszowie i Świdnicy. Wcześniej, w istniejącej już diecezji świdnickiej kard. Meisner był tylko raz,

w Wambierzycach, z okazji jubileusz 25-lecia koronacji figurki Matki Bożej.

– Nie musiałem się wiele zastanawiać, to moja lokalna ojczyzna – mówi kard. Joachim Meisner. – Po pierwsze przyjazd tutaj sprawił mi naprawdę wielką radość. Po drugie mogłem pokazać swoim współpracownikom, którzy nigdy nie byli na Śląsku, to wspaniałe miejsce. Oni otwierają oczy ze zdziwienia, widząc jak tu jest pięknie, jacy serdeczni ludzie tu żyją. Wcześniej mieli trochę inne wyobrażenie. Jesteśmy tu zaledwie

3 dni, jednak wszystko przerosło nasze oczekiwania i to, czego się spodziewaliśmy.

Działać ku lepszemu

– Na przestrzeni ostatnich 60 lat relacje między Polakami a Niemcami zmieniły się diametralnie, w dobrym kierunku – mówi kard. Meisner. – Dzięki osobie Jana Pawła II, między katolikami w Polsce i Niemczech powstała dość głęboka więź. Ja sam jestem wypędzony ze swojej ojczyzny, jednak kiedy dziś przyjeżdżam na Dolny Śląsk również spotykam ludzi wypędzonych ze swojej ojczyzny, choćby ze Lwowa. Dziś nie widzę innego rozwiązania, jak odcięcie się od przeszłości i rozpoczęcie wszystkiego od nowa na nowym fundamencie i płaszczyźnie porozumienia. Nie możemy dopuszczać do dyskusji na takim poziomie, jaka toczy się wokół pani Steinbach, bo to niczego dobrego nie buduje. Muszę też dodać, że porównując relacje, jakie mamy z wami i z Czechami, te z Polakami są o wiele lepsze.

Kardynał odniósł się także do przyszłości Europy.

– Stoi przed nami wielkie zadanie obrony praw ludzkich. Chorzy ludzie mają prawo do życia, nie może być mowy o eutanazji. Dzieci nienarodzone mają prawo do życia, nie mogą być mordowane. Zasadą musi być, że małżeństwo

składa się z kobiety i mężczyzny, tylko oni mogą stworzyć rodzinę. Ten porządek Bożego stworzenia musi pozostać, tylko on daje gwarancję przetrwania ludzi. Wielkie zadanie stoi przed ludźmi z krajów Europy Środkowej i Wschodniej, którzy na razie są bardziej związani z tym dziełem stworzenia, niż my, ludzie na Zachodzie.

1000-letnie dzieło

Odprawiając Mszę świętą w rodzinnej parafii wrocławskiej dzielnicy Leśnica, kard. Meisner podkreślił ogromną wartość dzieciństwa.

– To wszystko, co wielkie i ważne dla mnie, tutaj miało swój początek.

Kardynał wspominał też swoje kontakty z naszym bp. Ignacym Decem. Szczególnie przypomniał rok 2000, kiedy to obchodzono jubileusz 1000-lecia archidiecezji wrocławskiej. Wówczas jeszcze ks. Ignacy Dec, reprezentując kard. Gulbinowicza, odpowiadał za przyjęcie pielgrzymów z Niemiec. Mówił wtedy, że bez ich obecności jubileusz byłby niepełny i niedoskonały. Tamte słowa wypowiedziane przez polskiego księdza we wrocławskiej katedrze bardzo zapadły w pamięci kardynała.

– Z kard. Meisnerem znamy się od dość dawna – mówi bp Ignacy Dec. – A już całkiem bliskie relacje zawiązały się od chwili jego pobytu we Wrocławiu, kiedy to na tamtejszym Wydziale Teologicznym wręczyliśmy mu doktorat honoris causa.

– Zawsze się cieszymy, kiedy przyjeżdżają goście, a tym bardziej, kiedy są to tak szczególne postaci Kościoła – mówi prezydent Świdnicy Wojciech Murdzek. – To z kolei potwierdza przekonanie, że powstanie diecezji miało dla nas niezwykle istotne znaczenie.

– To spotkanie ma też i inny wymiar – dodaje prezydent. – Odbywa się z ogromną serdecznością. Jak widać, granice nie tylko dzięki traktatowi z Schengen przestają istnieć. Granice giną przede wszystkim dzięki temu, co jest w sercach ludzi. **Mirosław Jarosz**



W trakcie spotkania bp Ignacy Dec wręczył kard. Joachimowi Meisnerowi kilka upominków



To, co nas łączy

HISTORIA REGIONU.

Polacy,
Niemcy.
Kto na Dolnym
Śląsku jest
u siebie? Może
dziś już **nie**
musimy dzielić
ludzi w ten
sposób?

tekst i zdjęcia

MIROSLAW JAROSZ

mjarosz@goscniedzielny.pl

W połowie kwietnia miała miejsce na Zamku Książ niezwykle uroczystość. Obchodzono 500-lecie obecności Hochbergów. Wydarzenie to staje się przyczynkiem do spojrzenia, jak dziś ocenia się relacje polsko-niemieckie w miejscu, w którym przez wiele powojennych lat straszono Polaków powtórным przyjściem Niemców.

– Ważna jest ciągłość i pamięć historyczna – mówi obecny podczas uroczystości bp Adam Bałabuch. – Zarówno my nie przyszliśmy znikąd ani nie przyszliśmy na teren, który był pustkowiem. W tym miejscu żyło wcześniej wiele pokoleń ludzi, tworzących historię i kulturę tego terenu, i warto dziś o tym pamiętać. Warto wspominać,

co inni ludzie tutaj zrobili. Jesteśmy pokoleniem, które weszło w to dziedzictwo i naszym zadaniem jest je utrzymać, pielęgnować i przekazać kolejnemu pokoleniu, które będzie tu żyć.

– Kościół jest instytucją, która niesie ciągłość historyczną tych ziem – dodaje bp Adam. – Był tu za czasów Piastów, Hochbergów, III Rzeszy, jest i teraz. Kościół świadczy o tym, że ludzie się zmieniają, a wartości, którymi żyją, nie. I to jest cenne.

Jednym z punktów programu pobytu księcia Bolka, spadkobiercy rodu Hochbergów, było spotkanie z wałbrzyską młodzieżą.

– Obecna młodzież ma już dystans do naszej trudnej polsko-niemieckiej historii. My pamiętamy czasy komunizmu,

nasi rodzice II wojnę światową, młodzież zna to już tylko z opowiadań – mówi Robert Wróbel, dyrektor II LO w Wałbrzychu. – Ja sam jestem historykiem i staram się ich uczyć historii pozbawionej „białych plam”, i to nie tylko tej dotyczącej najnowszej historii, ale całych relacji polsko-niemieckich. Choćby historia Piastów, która została mocno zniekształcona przez nas samych. Bo nie było tylko tak, że to my byliśmy zawsze biedni i poszkodowani. To na przykład Chrobry był tym, który podbijał kolejne ziemie, a nie władcy niemieccy. Czy choćby jednostronna ocena zakonu krzyżackiego, bo potrafiliśmy również walczyć po tej samej stronie, choćby w bitwie pod Legnicą przeciwko Mongołom.

Trzeba zachować odpowiednie proporcje i zdrowy rozsądek.

Jak Polak z Niemcem

Księżna Daisy miała trzech synów. Potomstwo miał tylko Bolko, najmłodszy z nich. To jego dzieci uczestniczyły w jubileuszu na Zamku Książ.

Ciekawa jest historia używania polsko brzmiącego imienia Bolko w niemieckiej rodzinie Hochbergów. Otóż w dość zamierzchłej historii rodu, któryś z Hochbergów ożenił się z córką Piastów. Ona zostawiła w swym testamencie zapis, że imiona Jan, Henryk i Bolko muszą się powtarzać w kolejnych pokoleniach, co jest pielęgnowane do dziś. Ponadto każde dziecko uczyło się mówić po polsku i niemiecku, a do 6. roku życia miało nianię z Górnego Śląska, z którą rozmawiało tylko po polsku. Jedna z obecnych na uroczystości sióstr do dziś wspomina nawet taką historię z 1945 r., kiedy to polski żołnierz uczył ją jeździć na rowerze.

– Dziś mam dzieci i wnuki. Jesteśmy zwykłą rodziną ze swymi problemami i radościami – mówi Goya, siostra księcia Bolka. – Kiedy byłam mała, już nie miałam możliwości mieszkać w Książu, bo zamek zabrali nam naziszi. Przenieśliśmy się do Szklarskiej Poręby, tam chodziłam do szkoły. Wyjechaliśmy stamtąd w 1944 r.

Babcu, kim jestem?

O tym, jak trudno dzielić na Polaków i Niemców świadczą również zawile losy rodziny Wawrzyczków, o których opowiada Leopold Stempowski, należący do piątego pokolenia, które mieszkało na terenie Zamku Książ. Dziadek pana Leopolda urodził się w Cieszynie, świetnie mówił po polsku i niemiecku. Przyjechał do Książa w 1904 r. pracować u księżnej Daisy z zamku w Pszczynie.

– Kiedy w 1945 r. trzeba było podjąć decyzję o wyjeździe, dziadek kategorycznie się sprzeciwił i powiedział, że starych drzew się nie przesadza – opowiada Leopold Stempowski. – Cała nasza rodzina więc tu została. Kiedy dziadek umarł w latach 60., rodzina znowu zaczęła myśleć o wyjeździe, ale jak widać zostaliśmy tu na stałe – dodaje z uśmiechem pan Leopold.

– Jako dzieckiem zawsze miałem problem, komu kibicować, Niemcom czy Polakom. Czasami nawet

pytałem się babci, kim jestem, na co ona odpowiadała „Ty już jesteś Polakiem”. Dziś czuję się Polakiem. Chociaż ludzie z zewnątrz widzą to czasem w negatywie. Jak jestem w Niemczech, to mówią o mnie „ten Polak”, bo mam polskie nazwisko. Tutaj mówią o nas „ci Niemcy”. Jako młody człowiek miałem w głowie pewne zamieszanie i z innego powodu. W szkole zawsze mówiło się źle o kapitalistach, o książętach, mówiąc, że to wyzyskiwacze i krwiopijcy. W domu natomiast babcia i dziadek nie pozwalali jednego złego słowa powiedzieć o swoich dawnych pracodawcach, bo wiedzieli, że to byli dobrzy ludzie.

Zabiorą czy nie?

Przez wiele powojennych lat ludzi na Dolnym Śląsku straszono tym, że przyjdą Niemcy i zabiorą im domy i ziemię. – Mogę na ten temat wiele powiedzieć, bo prawie cała rodzina mojej mamy mieszka w Niemczech – dodaje Leopold Stempowski. – Kiedy pytam ich, czy chcą wrócić, nikomu to nawet nie przychodzi do głowy. Oni nie umieliby się dziś tu odnaleźć.

– Ja się bardzo cieszę, że dożyliśmy takich czasów, że możemy wspólnie z potomkami rodu Hochbergów świętować ten jubileusz – mówi prezydent Wałbrzycha Piotr Kruczkowski, który z racji urzędu reprezentuje obecnego właściciela zamku. – Oni żyli tu i tworzyli ten zamek przez 500 lat. Dziś możemy tu wspólnie przebywać i nikt się nie boi, że ktoś komuś zabierze ten zamek. Traktujemy to jako wspólne dziedzictwo kultury. Naszą tożsamość i przyszłość budujemy na tej przeszłości. Myślę, że jest to też wielki dar tego, że jesteśmy we wspólnej Europie. Szanując swoje zwyczaje, wartości i tradycje, budujemy przyszłość.

– W Wałbrzychu dotychczas nie mieliśmy ani jednej sprawy, w której potomkowie Niemców domagaliby się zwrotu swej własności – dodaje prezydent. – Był, owszem, jeden taki przypadek, ale dotyczył obywatela Czech, z którymi państwo nie uregulowało odpowiednio, tak jak z Niemcami, sytuacji prawnej pozostawionych majątków. Tym bardziej nie może być takiej sytuacji w odniesieniu do zamku. Warto pamiętać, że to państwo

niemieckie odebrało Hochbergom cały majątek oraz zamki w Książu i Pszczynie, m.in. za to, że sprzeciwiali się władzy nazistów i Hitlera. Jeden z ksiąząt służył później w Anglii w polskim wojsku.

Wiele mamy wspólnego

– Z Wałbrzychem jestem związany od prawie 30 lat – mówi ks. inf. Józef Strugarek, proboszcz parafii w pobliskim Szczawnie-Zdroju. – I jestem świadkiem wszystkich przemian, jakie w tym czasie się dokonały. Nigdy nie odczułem, żeby ktoś bał się tu Niemców. Owszem, po 1989 roku pojawiały się niepokoje, zaczęto bardziej uważnie zaglądać do ksiąg wieczystych. Jednak minęło już sporo czasu i ludzie zaczęli wrastać w ziemię, w której przyszło im żyć. Kard. Kominek tak o tym mówił: „Stare kości składamy do ziemi, na tym wyrastają młodzi, którzy czują się już na swoim”. Nigdy nie zgodzę się z opinią, że jesteśmy mało tolerancyjni dla obcych. Jesteśmy bardzo tolerancyjni, jednak każdy ma prawo mieszkać na swoim, i myślę, że obecnie żyjący tu młodzi ludzie mają pełne prawo czuć, że są u siebie. Zresztą na tej ziemi nie zawsze mieszkali Niemcy. Wystarczy wejść do świdnickiej katedry i zobaczyć, kto ją budował.

Uroczystość 500-lecia obecności Hochbergów w Książu wpłata się w przeszło 1000-letnią historię Polski. Przez nią możemy inaczej spojrzeć na to wszystko, co dzieliło i łączyło oba narody.

– My czujemy, że tu są nasze korzenie, szanujemy jednocześnie wszystkich tych, którzy przez setki lat kładli cegłę na cegle i budowali tę substancję materialną tych ziem – kontynuuje ks. inf. J. Strugarek. – Na tym wyrastała kultura. Tego nie wolno zapomnieć. To potwierdziła również ta uroczystość. Żadnej nienawiści, żadnego szowinizmu, wszyscy w stosunku do siebie życzliwi. Wyciągają ręce, witają się. Ci, którzy budowali to miejsce i ci, którym przyszło w nim żyć. Czy nie jest to ewangeliczne? Rodzina Hochbergów przeznaczyła 100 tys. marek na budowę największego do dziś w Wałbrzychu kościoła św. Aniołów Stróżów. To jedna trzecia jego ceny. Mogli te pieniądze wydać inaczej, jednak wierzyli, że Kościół jest ważniejszy. Dziś my z tą samą wiarą w nim się modlimy. To nas łączy. ■



Hrabia Bolko von Hochberg z Dorotą Stempowską, której rodzice pracowali dla księżnej Daisy – dziś wspólnie obchodzą jubileusz

PO LEWEJ: Zamek Książ jest dziś naszym wspólnym dziedzictwem, którym cieszymy się bez nienawiści

PANORAMA PARAFII **pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Kłodzku****Chorych nawiedzać**

Niewiele placówek szpitalnych na terenie diecezji **ma tak solidną opiekę duszpasterską** jak ta w Kłodzku.

Najpierw była Fundacja Szpitalna im. św. Franciszka, której własnością był szpital i cały zespół dóbr służących jego utrzymaniu. Działalność fundacji była kolejnym sposobem na funkcjonowanie Kościoła katolickiego, który od XIX wieku na terenie Prus mógł istnieć tylko w wymiarze dzieł nazywanych dzisiaj placówkami pożytku publicznego. Dyrektorem szpitala był zawsze ksiądz.

Wraz z nastaniem nowego porządku, po II wojnie światowej, znacjonalizowano majątek kościelny służący opiece medycznej. Wśród kilkudziesięciu placówek szpitalnych zabranych Kościołowi katolickiemu był także ten w Kłodzku.

Ówczesny administrator apostolski archidiecezji wrocławskiej, ks. Karol Milik, zdecydował o utworzeniu przy szpitalnym kościele parafii pw. Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, by ocalał przynajmniej kościół.

Z Polski i z miasta

Kiedyś mieszkańcy Kłodzka przyjechali tu z całego kraju pisać jego polską historię. Dzisiaj opuszczają miasto. Powody emigracji są takie same jak w całym regionie Kotliny Kłodzkiej: brak pracy i perspektyw.

Są i ci, którzy z miłości do rodziny ruszają w Europę, by tam zarobić pieniądze na utrzymanie najbliższych. Nikt już nie ukrywa, że słaba więź małżeńska i brak solidnych podstaw moralnych przynoszą nieszczęście zdrad małżeńskich, co często skutkuje rozpadem rodziny. Kolejny kryzys ekonomiczny nie wroży poprawy sytuacji także kłodczan.



Modlitwa podczas peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego
PONIŻEJ Z LEWEJ: Figura Serca Jezusowego z nawy kościoła
Z PRAWYJ: Niepokalana z witraża ołtarza głównego

Dodatkowo parafia jest obciążona konsekwencjami najnowszej historii miasta. Na jej terenie zrealizowano fundację króla Szwecji. Powstało osiedle dla stu rodzin, które straciły swoje mienie wskutek powodzi tysiąclecia w roku 1997. Do dzisiaj nieliczne rodziny odnalazły się w nowej wspólnotce. Z jednej strony problemem

jest zwyczajne przyzwyczajenie do dawnych duszpasterzy z centrum miasta. Z drugiej – przesiedleni to w dużej mierze ludzie niemający nigdy głębszej więzi z Kościołem.

Z całego regionu

Proboszcz boleje nad tym, że wierni z wiosek wchodzących

w skład parafii mają utrudniony dostęp do kościoła. W niedzielę jest tylko jeden autobus dowożący ludzi z Ławicy, Podtynia i Możyszowa do miasta. Dodatkowo dzieci z wiosek chodzą do szkoły w Wojborzu. Mało tego, miejscowa podstawówka przyciąga przede wszystkim uczniów z centrum miasta. W ten sposób dzieci w parafii jak na lekarstwo.

Pozostaje szpital. Jego kapelanem jest proboszcz. W ciągu roku udziela posługi namaszczenia blisko tysiącu chorym. Tak rodzi się zastęp szczególnych członków wspólnoty. Nie ujmuje ich parafialna statystyka, niemniej wpisują się w duchowe dobro parafialnego życia bardzo znacząco. – Kiedy jestem na Mszy św. w przyszpitalnym kościele i są tam także ludzie z parafii, nie czuję się obco – wyznaje pani Barbara z Polanicy. – I mieszkańcy, przechodząc do swojego kościoła przez szpitalną bramę, traktują nas, chorych, zupełnie swojsko – zauważa.

Ks. Roman Tomaszczuk

Zdaniem proboszcza

– Jestem tutaj od tak dawna, że czasami wydaje mi się, że to już za długo. Coraz mniej sił

każe mi ograniczać swoją pracę duszpasterską. Był czas, kiedy obchód szpitalny robiłem codziennie. Wiem, że to przynosiło wielki pożytek duchowy cierpiącym. Dzisiaj ja nie mam już sił, dlatego odwiedzam chorych raz w tygodniu i jestem oczywiście na każde wezwanie, ale zauważyłem też, że czas chorowania współcześni inaczej już przyjmują. Szczególnie młodzi mają kłopot z Bożym patrzyeniem na trudne doświadczenia życia.

Nie widzą wartości w tym, by swój krzyż wpisywać w krzyż Zbawiciela. Są przekonani, że cała ich nadzieja jest w rękach medyków. Jak ich przekonać, że to błąd? Że kiedy choruje dusza, to ciało trudniej wraca do zdrowia? Gdy zabraknie ludziom wrażliwości na sprawy duchowe, nie mają już takiej otwartości na Słowo Boże i na znak Bożej miłości w postaci sakramentów świętych. Cieszę się, że moja posługa może pośredniczyć w wsparciu ze strony pobożnych parafian, którzy omadlają zagubienie chorych i moje próby docierania do nich z Dobrą Nowiną.

Ks. Stanisław Czachor

**Zapraszamy na Msze św.**

Dni powszednie: godz. **17.00**
 Dni świąteczne: godz. **6.30**,
9.00, **10.30** (w Boguszynie)
 oraz godz. **12.00** (Suma)



Rocznik 1937, święcony w roku 1961. Wikariusz w Janowicach Wielkich i przez chwilę w Lubomierzu. Po niespełna 4 latach kapłaństwa zostaje proboszczem w Gościławiu, potem pracuje w Pawłowicach Wielkich. Od 1975 w Kłodzku.